

Warsztaty batiku

Martyna Śmigiel

Weź kawałek białego płótna (tu uznanie zyska stare prześcieradło), stopniowo nakładaj warstwy płynnego wosku oraz mocz materiał w barwniku. Przyda się jeszcze trochę pędzli i, oczywiście, dużo cierpliwości. Niekoniecznie jednak doświadczenie czy wyjątkowe zdolności manualne, bo batik „wybacza błędy”.

We wnętrzu starej kamienicy, gdzie mieści się Centrum Artystyczne Sztukarnia prowadząca w specjalnym naczyniu przygotowuje płynny wosk, a całe pomieszczenie stopniowo wypełnia się jego przyjemnym zapachem. Tu za chwilę rozpoczną się warsztaty tworzenia batików, jednej z najstarszych technik malowania tkanin, cieszącej się niesłabnącym zainteresowaniem od przeszło 2 tysięcy lat. Obecnie znana i uprawiana w wielu kręgach kulturowych, technika batiku wywodzi się ze Wschodu i łączy się ze specyficzną kulturą Orientu. Niektóre dowody wskazują na Chiny jako ojczyznę batiku, gdzie miał być praktykowany już w I lub II wieku p.n.e. Pozostałości po starożytnym batiku odnaleziono również w Japonii i Indiach, jednak prawdziwa kariera tej techniki rozpoczęła się wraz z dotarciem jej na Wyspy Indonezyjskie. Ludy zamieszkujące Jawę uczyniły z tej nieskomplikowanej techniki prawdziwą sztukę oraz niezwykle sugestywny środek artystycznego wyrazu, stanowiący (do dnia dzisiejszego!) główną gałąź przemysłu na wyspie.

Kolonizacja wyspy przez Holendrów stała się impulsem do przeniesienia tej formy sztuki na grunt europejski, by wkrótce wpisać się w osobliwą fascynację Starego Kontynentu światem i kulturą tajemniczego Wschodu. Pierwsze batiki europejskie powstały pod koniec XIX wieku w pracowniach młodych artystów Amsterdamu, których zainspirowały indonezyjskie tkaniny pokazane na wystawie w jednym z muzeów, a z czasem dotarły również do Polski, by szczególnie zainteresować artystów związanych z Warsztatami Krakowskimi. Tak batik odkrył swoją nową twarz – bywał nie tylko wykorzystywany do zdobienia materiałów ubraniowych, ale również innych elementów sztuki użytkowej. Parawany, zasłony, narzuty, obrusy, a nawet tapety ścienne to tylko niektóre z przedmiotów codziennego użytku, które zyskały nowy, niepowtarzalny wygląd. Obecnie właśnie ta cecha techniki batiku jest najwyższej ceniona, pozwala przemieniać zwykłe rzeczy w małe dzieła sztuki. Odkrywa przyjemność otaczania się pięknymi przedmiotami, co, jak mówi Agnieszka, jedna z uczestniczek warsztatów, „jest niezwykle kobiece”.

W Sztukarni, skąpanej już w oparach płynnego wosku, pojawiają się kolejne uczestniczki. Niektóre są tu po raz pierwszy, inne mają już za sobą kilka mniej lub bardziej udanych batików. Za chwilę Ania Jędrzejec, prowadząca warsztaty, wytłumaczy jak barwić tkaninę tą metodą. Na płótnie rysujemy wzór i nakładamy wosk na miejsca, które mają pozostać białe. Wszystko przecież bierze się z prostej zasady, że wosk oraz miejsca nim pokryte nie poddają się farbowaniu. Samo słowo „batik” w dosłownym tłumaczeniu znaczy właśnie „nakrapianie”, a więc nanoszenie na tkaninę kropli wosku. Później moczmy ją w płynnym barwniku, który pokrywa miejsca wcześniej niezawoskowane. Potem znowu wosk i znowu farbowanie, aż uzyskamy ostateczny wzór.

Właśnie, wzór – czy powinien pojawić się w głowie już na samym początku tworzenia? A jeśli nie mam ręki do wymyślnych kompozycji, a pędzel z woskiem złośliwie nie chce się mnie słuchać? – zarzekają się jedne z uczestniczek. Na tę sytuację przygotowała się Karolina,

która była już tu tydzień temu. Przyniosła ze sobą naszkicowane ołówkiem projekty, zaznaczywszy nawet miejsca, w których pojawić się mają konkretne kolory. Ale efekt końcowy nie zawsze jest najważniejszy, przekonuje Ania Jędrzejec. Chodzi przecież o to, aby uruchomić pokłady wyobraźni i nie cenzurować własnych pomysłów. Aby zacząć tworzyć. Ania doskonale zdaje sobie sprawę, jak ta pozornie prosta technika często staje się procesem niezwykle wymagającym. Jak trudno jest przewidzieć końcowy efekt. Ale właśnie to zainteresowało ją w batik. Absolwentka Wydziału Grafiki warszawskiej ASP, posiadająca nawet aneks do dyplomu z techniki batiku na Wydziale Malarstwa, z tą formą sztuki spotkała się właściwie przez przypadek. Jeszcze w szkole podstawowej brała udział w warsztatach w Pałacu Młodzieży z... ceramiki, które zostały odwołane i tak Ania trafiła na warsztaty batiku, odbywające się w tym samym czasie. W ten sposób rozpoczęła się długoletnia fascynacja i przygoda z tą osobliwą formą barwienia tkanin. Później było asystowanie w Pałacu Młodzieży, a w końcu Sztukarnia, gdzie prowadzi własne warsztaty.

Osoby biorące w nich udział równie szybko odkrywają satysfakcję płynącą z tworzenia batików. Początkowa niepewność przeradza się w przyjemność kreowania niepowtarzalnych wzorów. Jak mówi Aga, tutaj wszystkie decyzje okazują się słuszne, bo przecież chodzi o to, żeby stworzyć coś oryginalnego, własnego. Nawet pojawienie się spóźnionej Eweliny, która pokazuje swoje dopracowane kompozycje inspirowane malarstwem Klimta, nie powoduje zamieszania. Bo przecież nie chodzi o to, żeby być najlepszym i żeby stworzyć dzieło sztuki, które mieściłoby się w kanonach piękna. Tu wydarzyło się coś innego. Z początku nerwowe spotkanie kilku obcych sobie osób przerodziło się w swobodne dyskusje i wspólny odpoczynek od codziennych spraw. Może to zasługa nastroju, jaki tworzą jesienne popołudnie i ciepłe, wypełnione zapachem wosku wnętrza Sztukarni, a może po prostu – radość tworzenia.